

Za Redakcją odpowiedzialny

Edward Michałek w Poznaniu.

Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu Wilhelmskim pod Nr. 16.

Dziennik Poznański

Dziennik z wyjątkiem poniedziałków i dni poświadczeń.

(Cena ogłoszeń (insetów):

1 linia 1 str. 6 fen. — Reklamę od

wiersza 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy

Redakcji, administracji i ekspedycji winny być

frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckim i w Austrii 9 mar. 13 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji, Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmowana w monachii pruskiej oraz w państwach do związku państwowego niemiecko-austriackiego, należącej do państwa. W innych krajach zaś tylko na zasadzie umowy, w których pośrednictwem (obacz niżej) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycji. Pozn.

Rękopisma

nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librarie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 18 marca.

Krótką tylko była nadzieja, że nota hr. Andrasa — ślad za którą ukazał się pełen pięknych obietnic ferman sultanski, zdola zdmuchnąć z porządku naszego sprawę hercegowińską i wiążącą się z nią sprawę wschodnią. Według źródeł, z których bierzemy nasze w tej mierze informacje, sprawa wachodząca wchodzić znowu w studium, jeśli nie jest groźna, to niebezpieczna. Powstańcy ani myślą o broni, wychodzą z Hercegowiny i Bośni i chęć powrócić do opuszczonych siedzib, a w Serbii silniejsze wytwarza się stronnictwo, którego hasłem jest zbrojna przeciw Turcyi wystąpienie. Z tego powodu przyszło w Białogrodzie, — jak donoszą do Biuro Telegr. — do przesilenia ministerialnego, a wiele za tym przemawia, że w miejsce dotychczasowego gabinetu, w którym przeważał prąd pokojowy, stanie u steru ministerstwo z wybitnym charakterem wojennym. Dyplomacya w stolicy serbskiej wiekła kiedykolwiek rozwija działalność, by zażegnać burzę. I tak korespondent wiedeński Pol. C. donosi, że austr.-węgierski agent dyplomatyczny ka. de konferował bardzo długo z ka. Milanem, który najwyraźniej nie robił z tego tajemnicy, iż nie podobna dawać, jak to miało dotychczas miejsce, jakichkolwiek przyrzeczeń co do zachowania się Serbii. Roki konsul generalny Kwarcow popiera ostentacyjnie. Wredu dając ka. Milanowi do zrozumienia, że powinien liczyć w razie zbrojnej akcji na Rosyę, a nie zgłaszać na siebie w obec mocarstw europejskich nowe zobowiązania.

Turcyja tymczasem koncentruje wojska i zakłada w Niemczech, z kąd wycofała przed 2 miesiącami wszystkie bataliony, na nowo obozowawany. Pol. pisze, że do spieszeń tej koncentracji znieśli Portę pewne ważne okoliczności. Ogółem zbiera na granicy serbskiej 40 tysięcy wojska i 80 dział, zeto siła, która zdaniem Turcyi wystarczy na odparcie ewentualnego ze strony Serbii zamachu. Dalej mamy w pomienionym organie oficjalnym: „Słychać, że Portę nie ma zamiaru uprzedzić zamierzonej serbskiej inwazyi działaniem zaczepnym. Owezem, pragnie wzięcia udziału w zamyślanym pokoju pozostawia Serbii, doniesień niepołączających bynajmniej na domyślnych pogłoskach uda się spotęgnowanym usiłom dyplomacyi w Białogrodzie zejść z drogi jednoczeństwa. Gdyby jednak nadzieja ta okazała się niemożliwą, wtedy wybuch kroków nieprzyjacielskich byłby sygnałem do nowych zmian w carogrodzkiej polityce rządowej. W tym razie Mithad pasza obywatel, a Hussein Awni sekretarz stanu wraz z całym dowództwem nad armią operującą przeciw Serbii, Zresztą Turcyja poczyniła odpowiednie kroki, korpus operacyjny przeciw Serbii wzmożony w czasie najkrótszym rezerwami redifów i basibozuków, i czemu Serbia miałaby do czynienia z armią liczącą około 250 tysięcy ludzi.

Rząd austriacko-węgierski tymczasem zamienił neutralnego otwartego sojusznika Turcyi, a pierwotnie bohaterskim jego w tym kierunku czynem było, nam już wiadomo, uwięzienie Lubobratczy i szelne przesunięcie granicy, dokąd wysłano już 12 batalionów i odpowiednią liczbę kawalerii, inżynierów i artylerii. Uwieszenie jednak Lubobratczy pozostało

bez spodziewanego wpływu na powstańców, podobnie jak niewiele im zaszkodzi surowe strzeżenie granicy, powstanie bowiem wedle zgodnych sprawozdań z widowni walki w Bośni i Hercegowinie wzmagają się ruchy oddziałów coraz są groźniejsze.

Exposé przedłożone onegdaj przez ministra skarbu Izbie włoskiej, jest rzeczywiście świetnym fejerwerkem o mniej więcej problematycznych grupach cyfr. I tak wykazał p. Minghetti, że dochody w roku 1876 przewyższają rozchody o 10 milionów franków, na rok następny zaś zapowiedział p. minister skarbu przewyżkę 15 milionów franków. Czy tak świetne przedstawienie położenia skarbowego Włoch zdola uratować obecny gabinet od upadku, nie chcemy przesądzać, choć w obec tego, że wszystkie dotychczasowe obietnice Minghettiego okazały się złudniami, więcej jest niż prawdopodobem, że exposé dzisiejsze nie przyczyni się do przedłużenia jego żywota, które zresztą od czasu, gdy opozycja wzięła w Izbie stanowczą przewagę wisi na włosku.

Na przedwczorajszym posiedzeniu Izby niższej angielskiej po sześciogodzinnych gorących rozprawach nad wnioskiem do ustawy, który upoważnia królową angielską do przyjęcia obok dotychczasowych tytułów tytuł „cesarzowej Indyi“ uchwalono większością 105 głosów przejść do rozpraw specjalnych nad pojedynczymi paragrafami pomienionego wniosku. Tym sposobem przeszła Izba do porządku dziennego nad rezolucyą, wniesioną w imieniu stronnictwa liberalnego a oświadczającą się przeciw tytułowi „cesarzowi Indyi“. Opozycja była w najgorszym razie skłoną do użyczenia tytułu „królowej Indyi“; tytuł bowiem cesarski wielce jest w Anglii zadystryktowanym a stronnictwo liberalne łączy z nim pojęcie autokratycznego cesarstwa.

Profesor Sybel i projekt do ustawy o języku urzędowym w Izbie pruskiej.

Alia iacta — kość rzucona, możemy wyzwać z Juliuszem Cezarem, choć w bardzo odmiennym od tego wielkiego wojownika i statysty znajdujemy się położeniu. Zamach spełniony a spełniony z cynizmem, którego pruskim mężom stanu a Izbie prawodawczej pozazdrościć mogą sofiści wszystkich wieków. Najcenniejszą własnością narodu jest język jego — (brzmia słowa początkowe motywów do ustawy językowej) — więc odbierzmy narodowi, który w naszym jest mocny, ten język, — taki jest wynik tej podniosłej zasady. I w tej czterystugłowej Izbie wybrańców narodu, prawodawców ery świetności pruskiej, koryfeuszów narodu kultury i inteligencji, nie znalazł się ani jeden, coby krzykiem oburzenia dał wyraz uczuciu najelementarniejszej sprawiedliwości, domagającej się zastosowania kardynalnej zasady chrześcijańskiej: kochać bliźniego twego, jak siebie samego; a zatem szanuj w nim to, czego pragniesz, żeby i w tobie szanowano.

chanęj córce, kazał na prośbę jej uszyć ubiór kochać — i podarował jej Aloyda. Dziewczyna jeździ konno z ojcem i przyzywała się do życia więcej mężkiego. Ojciec uczy ją „pięknie siedzieć na siodełku, mocno się w nim trzymać i zgręcznie kierować koniem.“

Dziewczyna rozpoczęła rok szesnasty.

W tym czasie do miasta, w którym Durowie mieszkali, przybyła pułk. Pułkownik i oficerowie tego pułku często bywały u ojca Durowej, lecz dziewczyna kryła się przed nimi, ponieważ postanowiwszy uciec z tym pułkiem lęka się, aby kochać jej nie poznali.

W r. 1806 dnia 15 września kochacy opuścili miasto. Dziewczyna postanowiła uciec 17 — w dzień imienia swoich.

„Dnia 17 września — pisze w swych zapiaskach — obudziłam się przed wejściem słońca i usiadłam w oknie, oczekując jego zjawienia się. Być może będzie to ostatnia, którą w rodzinnej stronie oglądam. Co mnie czeka w dalekim świecie? Czy mi nie będzie towarzyszyło przekleństwo matki i smutek ojca? Czy dożyję? czy doczekają spełnienia mego projektu? Byłoby okropnie, gdyby śmierć ich nie pozwoliła mi doprowadzić planu mego do skutku! Myśli te cięsnęły się mi do głowy i postępowywały za sobą w nieladzie.“

Przed nią na ścianie wisiła szabla ojca.

„Zdjęłam szablę ze ściany — pisze dalej — i patrząc na nią pogrążoną byłam w rozmyślanie. Szabla była moją zabawką, gdy byłam jeszcze w kolebce, była mi pociechą w latach dziecięcych i młodzieńczych, dla czegoż teraz nie może być moją obroną i pomocą mi zdobyć sławę w wojennym zawodzie? Będę się nosiła z honorem — rzekłam — całując klingę i chowając ją do pochwy.“

„Dzień ten przepędziłam z przyjaciółkami memi. O godzinie jedenastej wieczorem przysiadłam pożegnając się z moją matką, jakiem to zwykle, idąc spać, czyniła. Nie będąc w stanie ukryć mych uczuć, pocałowałam ją kilka razy w rękę, którą przycisnęłam do serca. — „Dawniej nigdy tego nie robiłam i nie śmiałybym robić.“ Chociaż matka moja nie kochała mię wcale, jednak niezwykłą czułości z mojej strony wzruszyła ją, rzekła więc całując mię w czoło: „Idź z Bogiem!“ Słowa te miały dla mnie wielkie znaczenie, gdyż nigdy

Nie łudziły się — przekazanie wniosku rządowego komisji znaczy tyle, co przyjęcie jego czy w tej czy owej formie. Skoro przyjęta jest zasada, to już środki praktyczne, jakimi zasada ma być zastosowana, podrzędnej z pewnością są wagi. Czy trucizna podana w formie proszku lub pigułki, czy rozpuszczona w wodzie, winie albo i cukrem oblana, trucizną pozostanie i zabójczy wywrze skutek. Jeżeli chętnie uznajemy za usługę posłów naszych, którzy w tej materii występowali, to nie podobna nam tu nie wypowiedzieć, że zdaniem naszym należało zaraz przy pierwszym czytaniu wystąpić z wnioskiem o odrzucenie a limine projektu rządowego, a tym sposobem sprzeciwić się odeśłaniu takowego do komisji — czyli inaczej — przyjęciu takowego w tej czy innej redakcji i formie. Wierzymy mocno, że wniosek taki byłby przeпадł, mniejsza dziś o to, tóż wyraźniej usposobienie prawodawców nowoczesnych byłoby wystąpiło na jaw. Niechaj brną w mądrości racji stanu!

Pomiędzy mówcami najgoręcej przemawiającymi za projektem rządowym i stanowiskiem swoim urzędowym i publicystycznym, najwybitniejszym był niezawodnie poseł Sybel — profesor, historyograf nadworny, archiwaryusz państwa i jakie mu tam jeszcze służą tytuły. Pan Sybel na modłę motywów projektu samego rozpoczyna mowę swoją od pięknych słów wrzekomego współczucia dla dotkniętych projektowaną ustawą — aby następnie zalecić zastosowanie projektu w całej surowości — dla racji stanu. O tego rodzaju logikę, o takie rozumowanie nie mamy powodu się sprzeczać, boć tu logikę i rozumowanie zastępuje prosty gwałt. Taką logiką posługuje się i rozbójnik, który powiada: wiem, że rozbój jest zbrodnią — ale rozbijam, bo mi potrzeba — pieniędzy. Natomiast rozprawić się godzi z p. Sybelem, gdzie się puszcza w wywodach swoich na pole prawnopolityczne. Otóż p. Sybel twierdzi naprzód, że traktat z 1 maja 1815 zawarły trzy mocarstwa, dzielące pomiędzy siebie Polskę i że, ponieważ dwa inne (Rosya i Austrya) od niego odstąpiły — wolno przeto i Prusom odstąpić. Z wywodu tego podnosimy, że zatem zdaniem historyografa traktat wiedeński, gwarantujący Polakom zachowanie narodowości, jest sam w sobie obowiązującym. Akceptujemy ten wywód, ile że na słusznej i przez nas uznanej opiera się zasadzie. Ale historyograf popelnia grube fałszowanie dziejów, gdy przemilcza, że traktat ten gwarantowany przez wszystkie mocarstwa kontrahujące, zatem wszystkie także interesuje i chyba za ogólną zgodą wszystkich zniesionym być może. Niedorzecznem zaś jest całe twierdzenie, że, ponieważ jedno albo dru-

gie z mocarstw układ zawierających od tego odstąpiło, wolno także każdemu z osobna wyłamać się z tych stypulacji. Pan historyograf państwowy zna przecież o tyle zasady prawa, że wie, iż uchylenie się jednej strony od zawartego układu bynajmniej nie zwalnia drugiej od wykonania tegoż. A jeżeli się jakkolwiek wyczytał w stypulacyi tego traktatu, wie także, że układ ten obowiązywał każde z osobna dotychczasowych mocarstw do zachowania Polakom obyczaju, języka i instytucji narodowych. Z czego wynika najprostszą (ale nie państwową i historyografowską) logiką, że, jeżeli Rosya albo Austrya Polakom obietnic nie dotrzymały — nie zwalnia to bynajmniej Prus od dotrzymania tych obietnic, Prus, które po za traktatem nawet znanym patentem okupacyjnym, w królewskiej spontanicznej zupełnie odezwie, w zbiorze praw zamieszczonych — przyrzekały Polakom równouprawnienie ich języka we wszystkich czynnościach publicznych.

Wszakże choćby rzeczywiście założenie p. profesora było prawdziwem; choćby traktat ten zawarty był tylko pomiędzy trzema mocarstwami rozbiorczymi; choćby od takowego samowolnie były dwa inne mocarstwa odstąpiły i odebrały Polakom poręczone prawa, czyż to ma być uzasadnieniem i powodem dla rządu pruskiego, ażeby swoim poddanym podobnie zagwarantowane prawa także odbierał? Więc za to, że zawiła wzajemnym zobowiązaniom traktatowym Rosya czy Austrya, karani być mają Polacy — poddani pruscy? Gwałtu! panie historyografie, czyż to nie jest sprawiedliwość państwowa, wieszająca kowala, kiedy ślusarz zawioli?

Ale wywodzi odważnie p. Sybel dalej: — przecież Polacy, wstępujący na mocy stypulacji wiedeńskiej w ustrój państwowy Prus, przyjęli także obowiązki państwowe, a że ich nie dopełniają, ergo — zabrać im język i narodowość. Czy słyszał kto podobną elukubrację publicystyczną! — Zapewne, że Polacy, przydzieleni traktatem wiedeńskim do Prus, weszli w stosunek poddanych temuż państwu obywateli. Jakież tego konsekwencje — podobno nie inne jak te, że składają królowi przysięgę wierności, płacą podatki, podlegają obowiązkowi służby wojskowej itd. — A jeżeli z tych obowiązków się wylamują, jeżeli przekraczają prawa obowiązujące — to ich te prawa karzą śmiercią, więzieniem, grzywnami, wedle odnośnych przepisów. I to się praktykowało i praktykuje i oto nikt krzyku zgroznie nie podnosi. Ale chyba w przeuczonej głowie historyografa pruskiego mogło powstać takie zamięszanie pojęć prawnopolitycznych, aby za to, że ktoś wykracza prze-

„Po upływie pół godziny — pisze Durowa dalej — kiedy smutek mój trochę się umitygował, wstałam, aby zrzucić kobiece ubranie; podeszłam do lustra, obciąłam loki, echowałam je do stołu, zdjęłam czarny atlasowy szlafrok i zaczęłam się ubierać w mundur kochać. Przepasałam się czarnym jedwabnym pasem i włożyłam wysoką czapkę z czerwonym dekim, kwadrans przynajmniej przysiadłam sobie. Obcięte włosy zupełnie mnie zmieniły; byłam pewną, że nikomu nie przyjdzie do głowy zwątpić o tym, że jestem chłopcem.“

Tym sposobem zamykała się dla tej dziwniej dziewczyny możność wrócenia do stanu pierwotnego.

„Nareszcie — mówi dalej — drzwi domu ojcowskiego zamknęły się za mną, być może, że się już nigdy dla mnie nie otworzą.“

Na brzegu Kamy rzuciła na piasek szlafrok swój i inne kobiece ubranie.

„Nigdy zamiarem moim nie było obudzić w ojc podziwienia, że umogła — i byłam pewną, że tego nie pomyśli.“

Dziewczyna weszła na górę.

„Noc była chłodna i jasna. Kążyło świecił wapniala. Stojąc, aby raz jeszcze spojrzeć na zachwycający widok... Za Kamą, na przestrzeni niedościgłej okiem, widziałam permską i orenburską gubernię. Ciemne, obzerne lasy i zwierciadlane jeziora tworzyły cudny obraz. Miasto u stóp strasznej góry drzemało... promienie kążycego igrzyska i odbijały się w pozłacanych kopułach cerkwi i oświecały dach domu, w którym wyrosłam... O czem w tej chwili myślił mój ojciec? Czy serce mówi mu, że jutro już ukochana córka nie przyjdzie powiedzieć mu — dzień dobry!“

Na górę czekał na nią służący z Aloydem. Dziewczyna wybrała się, jakby na zwyczajną nocną przejażdżkę... wsiadła na konia — odjechała na długo, na bardzo długo, być może na zawsze... „Cztery wiorsty Aloyd mój biegł jednostajnie szybko. Musiałam zrobić też noy jeszcze pięćdziesiąt wiorst, aby się dostać do wsi, w której wiedziałam, że kochacy będą cały odpoczywali. Powstrzymałam więc bieg konia mego i jechałam stopo; wkrótce wjechałam do sosnowego lasu, który się ciągnął przynaj-

Rosyjskie kobiety.

Nadzieja Durowa.

(Panna-kawalerzysta.)

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 57.)

Wszystko to obudziło w niej wstręt do płci swojej — szukała więc wyjścia z tych mętli piekielnych, nie targając jej dusze. W takim stanie wysłano ją do Małorosy.

W Małorosy młoda dziewczyna trochę wypoczęła, ukoiła się, nawet trochę oswoiła się z myślą, że „kobieta“. „Tutaj przynajmniej — mówi w swych zapiaskach — nie sznurowano mnie i nie ściegano nad niemi koronek.“ Nie dziwnego, tam już jej nie sznurowano, nie przeklinano, że należy do nieszczęśliwej — tam nawet przeciwnie, pieszczono ją, troszczyli się o nią, spędzano zagorzałymi z jej twarzy, a nawet znalazła się dla niej w sąsiedztwie rówieści, z którą Durowa zaprzyjaźniła się i zaczęła czytać i uczyć się razem. Tam na koniec Durowa zupełnie się przekształciła i nawet pokochała jednego młodego człowieka, który płacił jej wzajemność. Dziewczyna zupełnie pogodziła się ze swym powołaniem jako kobiety, pogodziła się bez protestu, bez bez obawy, ponieważ sercem jej zawiądo nowe

Lecz matka młodzieńca nie zgodziła się na ich związek i Durowa zmuszona była przytłumić w sobie swoje uczucie. Wróciła do domu — i znowu się oddała swym namiętnościom i gustom. O Małorosy zapomniawszy, w występku na scenę: Aloyd, bród, dzikie harce koniu... Ojciec, który w niczem nie odmawiał swęj uko-

cofa się. (Ciąg dalszy nastąpi.)

sejm polecił swą komisję edukacyjną, iżby wprowadziła równouprawnienie co do języków wykładowych.

Trzeci wreszcie wniosek dr. Zolla żąda, aby lata służby liczyły się nauczycielom szkół średnich od chwili złożenia egzaminu „kwalifikacyjnego“.

Wnioski te po wydrukowaniu przyjdą na porządek dzienny.

Przytąpiono do pierwszego czytania wniosku o budowie drogi z Głogowa do Nadbrzeża. Bez czytania odesłano sprawę do komisji drożnej.

Tak samo bez czytania odesłano do komisji budżetowej sprawozdanie Wydziału krajowego (hr. Wł. Bądziński) w sprawie wykonanych robót w głównym szpitalu.

Z kolei uzasadnił poseł Gniwosz swój wniosek w sprawie reformy ustawy drożnej, przeciw której występuje reprezentanci większych własności ziemskich w naszym sejmie; p. Gniwosz bowiem dla ulżenia właścicielom nakłada większe ciężary na dwory. W mowie swej stara się p. Gniwosz odeprzeć czynniki jego wniosku poza sejmem zarzuty, przynajmniej, że i jego wniosek nie jest jeszcze bezwzględnie sprawiedliwym, dąży jednak do możliwego zrównoważenia ciężarów utrzymania dróg. Z drugiej strony dąży do zaniechania mnożenia dróg kolejowych a mnożenia i subwencjonowania dróg gminnych.

W końcu żąda mowa, aby jego wniosek, jako dotyczący sprawy bardzo pilnej, uznano za nagły i aby ze względu na prawdopodobną krótkość sesji sejmowej polecono komisji drożnej, iżby w przeciągu 2 tygodni zdała sprawę.

Izba odesłała wniosek do komisji drożnej, nie zgodziła się jednak, by komisji wyznaczyć termin 2 tygodniowy. Oczywiście, na co się spieszyć i to jeszcze z załatwianiem wniosków poszlakowanych o dążności demokratycznej.

Załatwiono jeszcze sprawę gminy Cieszkowice, prosiącej o prawo pobierania podwyższonego podatku od wina do r. 1878, tudzież gminy miasta Brzeźna o prawo pobierania takiego podatku konsumcyjnego do roku 1881.

Na tym skończono posiedzenie, marszałek zapowiedział następne na piątek, na którym między innymi odbędzie się pierwsze czytanie wniosku ks. Stejki o ustawie przeciw pijanistw i posła Abrahamowicza w sprawie leśnej.

NIEMCY.

* Berlin, 17 marca. I dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej zaprzętały w pierwszej części rozprawę nad etatem ministerstwa wyznań, nie budziły jednak większego zajęcia, ponieważ były po większej części lokalnego charakteru. Na wzmacnianie zasługuje chyba, że referent komisji, poseł Dr. Virchow w motywach rezolucji tejże komisji, żądającej, by rząd w większej niż dotąd mierze przyspieszał budowę gmachów publicznych, zawisłych od zarządu ministerstwa wyznań.

Komisarz rządowy dr. Knerk przyrzeka imieniem Izby uwzględnienie rezolucji, wskazuje wszakże na nieprzewalczalne nieraz trudności. Według zdania posła dr. Hamacher leży główna wina trudności w tym, że na żądane sumy przyzwała w najczystszy sposób Izba, zanim jeszcze jest wiadomym, o o właściwie ma być budowanym. Ten sam błąd zachodzi także przy innych wydziałach ministerstwa stanu, a Izba żąda na siebie wielką część odpowiedzialności, przysuwając w dotychczasowy sposób na żądane sumy. — Minister handlu Dr. Achenbach zaznacza, że od roku 1872 pomyślny stan finansów wywołał nagłe tak wielkie potrzeby i tak wysokie żądania, że im pod względem wykonywania budowl publicznych nie można było zadość uczynić. Zresztą zgadza się zupełnie na rezolucję, którą też Izba przyjmuje. Na tym kończą się narezekie rozprawę nad etatem ministerstwa wyznań, a Izba przechodzi do tych pozytywnych spraw, które też Izba przyjmuje. Na tym kończą się narezekie rozprawę nad etatem ministerstwa wyznań, a Izba przechodzi do tych pozytywnych spraw, które też Izba przyjmuje.

O pierwszym posiedzeniu komisji przeznaczającej do obrad przedwstępnych nad projektem do ustawy o języku urzędowym, z którego sprawozdanie na zewnątrz specjalnego korespondenta zamieściliśmy przed dwoma dniami, podaje Posener Ztg. z niemieckiego źródła następujące szczegóły:

Referent jest poseł Beiser, dyrektor sądu powiatowego w Kościeńcu, reprezentujący okręg wyborczy Żagańsko-Sprotawski (narodowo-liberalny). Przy rozprawach generalnych zaprotestowali Polacy przeciw tej ustawie i podnieśli zarzut niekompetencji. Protest ten został przez innych posłów, jako też przez reprezentantów rządu odparty.

Komisarze rządowi podali niektóre statystyczne szczegóły pod względem używania polskiej mowy ze strony polskiej ludności, z których się wykazało, że, z wyjątkiem testamentów, liczba czynności sądowych w polskim języku znacznie się zmniejsza. Do § 1 wnoszą poseł v. Cuny, by zamiasz, „władze“ umieszczyć „władze administracyjne“, a drugi ustęp paragrafu 1: „zniesienie się na piśmie z nimi jest dozwolone tylko w niemieckim języku“, całkiem skreślić. Na to oświadczył komisarz rządowy, że po skreśleniu tego ustępu ustawa dla rządu nie miałaby znaczenia. Na skargi Polaków o uposzczenie ich mowy odpowiedział wczoraj komisarz ministra sprawiedliwości całym szeregiem statystycznych danych, wielce pouczających. Dotychczasowy system równouprawnienia języków nie da się, zdaniem jego, nadal wcale już przeprowadzić, ponieważ wydziałowi sprawiedliwości o raz trudniejszym się staje uzyskanie sągów obywateli z polskim językiem. Narodowo-polskie żywioły usuwają się z sądownictwa od służby publicznej, a wszelkie środki zachęty, którymi się rząd posługiwał, ażeby prawników niepoloskiej narodowości przez dodatki do pensji i przez widoki na szybkie awansy zniechęcił do nauczania się polskiej mowy, okazały się bezskutecznymi. Rząd udzielał polskim akademikom, chcącym się poświęcić prawu, stypendya, a pomimo to zdarzało się bardzo często, że stypen-

dyaci tacy po ukończeniu studiów porzucili karierę sądową. Równocześnie nastroja się inne doświadczenia, t. j. że liczba w podaniu polskim języku w ostatnich 10 latach bardzo znacznie się zmniejsza (w procesie bagatelnym np. spadała ona z 168 na 4).

Co do uwagi komisarza rządowego o zmniejszającej się liczbie sądowych urzędników Polaków, nadmieniamy dziś tylko, że w czasie, kiedy ich jeszcze większa była liczba, minister sprawiedliwości rozyszał ich na wszystkie cztery wiatry po za granice Królestwa. Dodać jeszcze należy, że pomimo to w obecnej chwili jest znów i referendaryuszy i akademików Polaków słuchających prawa znaczna liczba, o czym obszerniej pomówimy.

Dla ulżenia niedoli, której w ostatnich czasach tak rozliczne okolicie przez nieprzyjazne żywioły uległy, przysposabia się w ministerstwie stanu osobna ustawa. — Z zasypanych mieszkańców miasta Caub w skutek zsunięcia się góry wydobyto z pod ziemi dotychczas 8 nieżywych a 3 żywych; 16 jeszcze czeka wydobyć.

FRANCYA.

* Paryż, 16 marca. Podany przez nas wczoraj program ministerjalny tak bardzo sobie zjednał wszystkich członków senatu, że zaraz nazajutrz po jego odczytaniu wybrali jednogłośnie prawdopodobnego autora jego, ministra spraw wewnętrznych p. Ricarda, senatorem dożywotnim w miejsce zmarłego przed niedawnym czasem senatora Larochette. Fakt to w obecnych okolicznościach bardzo ważny, gdyż zapobiegł przesileniu ministerjalnemu. Gdyby bowiem p. Ricard, który sam jeden z wszystkich członków gabinetu nowego nie należał dotąd do żadnego z ciał prawodawczych, nie był został wybrany, byłby się musiał podać do dymisji, co by i resztę kolegów jego do tego samego było może zniechęciło kroku. Zachodzi bowiem kwestya, czyby marszałek-prezydent był znowu wybrał gabinet tak liberalny lub czyby nie był raczej, ulegając rozmaitym wewnętrznym wpływom, wybrał gabinet sprzeczny z większością obu nowych ciał prawodawczych, co by mogło być pociągnięciem nieobliczone za sobą następstwa.

Program ów cieszy się uznaniem i przeważną liczbą tutejszych dzienników. Republikańskie organa żądają tylko, aby słowa jego pigme nie rycło się w czyn zamienili. Sama tylko République française, organ p. Gambetty, nieuzupełnił z niego zadowolony, upatruje w nim już nawet zaczątki reakcji. Rappel chwali w ogóle ducha programu jako odpowiedniego obecnemu położeniu, zarzuca mu jednak niektóre usterek.

Woda w Sekwanie przekroczyła już obecnie wysokość, jaką osiągnęła w roku 1872. Most inwalidów w wielkiem jest niebezpieczeństwie, dla czego wszelką po nim przerwaną komunikację. W brzegach rzeki woda wielkie zrzadziła szkody.

W okolicy liniowym „Magenta“, który — jak to swego czasu donosiliśmy — zapalił się w porcie tulońskim a następnie zatonął, znajdowało się 30 pudeł kamieni z starożytnymi napisami, które zebrano na ruinach Kartaginy. Puda te ocalone przewieziono w ostatnich dniach do Paryża i złożono w bibliotece narodowej, gdzie napisy mają być odczytane. Napisy zajmują w ogóle obszar 80 metrów.

HERCOGOWINA.

* Z Dubrownika pisał do Polit. Corr.: Dowódcy powstańców Melentia i Luka Petkovic opuścili na wiadomość, że lada chwili spodziewać się należy wyładowania nowych wojsk tureckich w Kleku, swe pozycje w Grotci i udali się z swymi oddziałami w głąb Hercegowiny. W dniach ostatnich nie było żadnego ważniejszego starcia. Cała działalność operacyjna ograniczyła się na spaleniu jednej wsi w okolicy Trzebinii.

Główne siły powstańców pod Soczicem i Pawłowicem stoją w wschodniej Hercegowinie i obserwują bezustannie znajdujące się tutaj blokaduzy tureckie i trzymają w szachu przeznaczone do przeprowadzenia prowiantów wojsko tureckie. Moukhtar pasza zaś stoi bezczynnie w Gacku, oczekując widocznie na posiłki, bez których nie ma odwagi wyruszyć dla zaprowiantowania Niksicu.

Turcka armia operacyjna potrzebuje wedle jednoznacznych doniesień przynajmniej kilka tysięcy posiłków, gdyż w ostatnich czasach ucierpiała okropnie skutkiem niewygód, braku żywności i chorób epidemicznych. Gdyby pomoc szybko nie nadeszła, stałby się mogło, że powstańcy uderziliby i zajęli Gacko.

AMERYKA.

* Na posiedzeniu dnia 14 b. m. usiłowała Izba reprezentantów zdefiniować pojęcie „Stanów Zjednoczonych“ w sposób odpowiedni wszystkim stronnictwom. Szło tu przede wszystkim o taktkę stronnictwa. Republikańscy otworzyli batalię, wnosząc rezolucję, w której powiedziano, że lud Stanów Zjednoczonych jest narodem a nie związkiem państw (confederacy of States), że rząd narodowy jest nierozdzielalnym, jeśli naród inaczej nie postanowi, że żaden z stanów nie ma prawa wdawać się w sądy o konstytucji i ustawach zapadłych w kongresie lub znieść je i że powstanie jest zbrodnią stanu. Przy głosowaniu brakło do prawomocności koniecznych dwóch trzecich głosów; za rezolucją głosowało 94, przeciw 72. Demokraci południowi głosowali przeciw, demokraci północni wstrzymali się od głosowania. Następnie wnieśli demokraci rezolucję, która oświadczała, że rząd Stanów Zjednoczonych jest unią federalną i że lokalne rządy stanów różnych niezbędne są w obrębie ich granic do utrzymania swych swobód. Rezolucja tę przyjęło 150 głosami przeciw 42.

W obecnym wielkim procesie, jaki rozgrywa się w Waszyngtonie przeciw najwyższemu urzędnikowi o przekupstwo i nadużycia władzy urzędowej, główną odgrywa rolę tak zwany post-trader. O nim to daje jeden z dzienników następujące objaśnienie: „Oddział wojska amerykańskiego w sile 2000 do 5000 ludzi bywa wysłany do oddalonej warowni na zachodzie lub południu, gdzie pozostaje od 4 do 6 lat. W ślad za wojskiem idzie tak zwany post-trader, dostawca zapasów żywności. Jest on zazwyczaj człowiekiem, któremu nie zbywa na kapitale i kredycie a przynajmniej jest „bon camerade“, gdyż widoki jego interesu zawisły nie mało od sympatyj, jaką posiada między oficerami. — I rzeczywiście taki dostawca świetnie robi interes. Co dwa miesiące odwiedza właścicieli forty nadgraniczne i wręcza żołd wojsku. Żołd ten wynosi miesięcznie na każdego żołnierza około 50 marek niemieckich. Takim „post-trader“ wolno żoł-

dem wojska aż 5/8 jego wysokości robić interes. Ponieważ jest on faktycznie jedynym wszczep i wzdłuż kupcem, ponieważ żołnierze nie mają sposobności wydania w inny sposób swych pieniędzy, przeto „post-trader“ jest tym, do którego kieszni wpływa cały niemal żołd wojska oddanego fortu. Dodać należy, że i osadnicy w okolicy fortu załatwiają z nim, jako jedynym posiadaczem zapasów wszelkie interesy. Wreszcie pozostaje on jako generalny pocztmistrz i generalny komisarz w ciągłej styczności z rodzinami oficerów. Obie strony wręczają mu przesyłki, dają zlecenia, które on załatwia. Żąd pochodzi, że taki „post-trader“ jest człowiekiem, któremu wszyscy zazdroszą i że jeden z nich dał 40 tysięcy dolarów żonie ministra wojny, byle tylko mógł otrzymać miejsce dostawcy jednego i jednego fortu, a zwłaszcza fortu Still nad północną Missouri. Równocześnie z tego, cośmy powiedzieli, pokazuje się, że urząd „post-tradera“, któremu nadany zostaje tyle ważny na czas dłuższy monopol jest w duchu ustawy urzędem zaufania i że nabywanie go drogą kupna jest rzeczą zdołną. I rzeczywiście posiadali tacy „post-traderzy“ dawniej w armii wielki szacunek, ale bo też i nań zasługiwali.

OŚWIATA LUDOWA.

Za pośrednictwem pana F. L. Skoraczewskiego odebrała kasa Tow. oświaty ludowej składkę od członków Towarzystwa w Miłostawiu 22 M 25 5/8

Mianowicie: Józef J. N. Głowiński, A. Bydłowski, W. Zolnierkiewicz, K. Mioduszecki, J. Piotrowski, M. Grochowski, H. Hojnicki, F. Bydłowski, Ign. Janicki, W. Jeziorski, R. Czernicki, Bartłewski, Jankowski po 1 marce; pp. T. Rakowski i Ant. Hoffman po 3 marki; p. Skoraczewski 2 marki, pp. Frause i Franciszek Czechowski po 50 fenigów, p. Fr. Stroczyński 25 fenigów. Razem 22 M 25 5/8

Poznań, 17 marca 1876.

Bolesław Ponicki.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 17 marca. Z strony dobrze poinformowanej donoszą, że wiadomość o koalicji Serbii z Czarnogórą, Rumunią lub Grecją dla podjęcia wojny zaczepnej przeciw Turcji nie ma żadnej podstawy.

Białogród, 17 marca. Skutkiem konferencji ministerjalnej wybuchło przesilenie gabinetowe; spodziewają się zmiany gabinetu.

Bukareszt, 17 marca. Nowe wybory do senatu zostały rozpisane na 7, 9 i 11 kwietnia.

* Od zawiadowcy masy konkursowej Tellusa odbieramy co następuje:

„W numerze 60 Dziennika podana została wiadomość, że masa Tellusa wypłaci swym wierzycielom 25 bm. 6³/₁₇ %.

Wiadomość niniejsza jest o tyle niedokładną, że do rozdziału przypadająca kwota uczyni wprawdzie 6³/₁₇ % ale od wierzycielności jeszcze nie pokrytych.

Podług przepisów prawnych bowiem przy każdej wypłacie następuje z masy konkursowej bieżąca udział wierzycieli, którzy przy poprzedniej wypłacie partycypowali, tylko z pozostałą resztą ich wierzycielności.

Od tej pozostałej reszty odbiorą wierzyciele 6³/₁₇ %; rachując zaś dywidendę od całej pierwotnej pretensji, uczyni takowa 5²¹/₄₀ %.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 18 marca.

— Teatr. Dziś przedstawienia nie ma; w niedzielę dramat ludowy pani Birch-Pfeiffer: Poczwarka.

— Na powódź dotkniętych otrzymaliśmy od p. A. Cybulskiego z Żydowa marek 16 zebranych w Żydowie; od p. S. L. marek 15; wreszcie marek 15 zebranych w Grabonogu, które złożyli: Ratajczak 50 fen., Szlachetka 50 fen., Stefaniak 50 fen., Andrzejewski 20 fen., Kaczmarek 5 fen., Sobczak 10 fen., Katarzyski 3 marki, Jankowski 16 fen., Frankowski 10 fen., Franciszka F. 10 fen., Przybylski 1 markę, Biebert 20 fen., Kolanowski 10 fen., Preibisz 1 markę, Katarzyna J. 10 fen., Franciszka R. 10 fen., Cyslija G. 10 fen., Franciszka C. 10 fen., Markowski 50 fen., Ratajczak 50 fen., Stefan 30 fen., Stelmarski 50 fen., Gieracz 4 fen. i N. N. 5 marek 25 fen.; razem złożono dotąd marek 2036 fen. 29 — i 7 guldenów.

— Wydział nauk historycznych i moralnych odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek dnia 20 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy Mińskiej ulicy No. 35.

Na porządku dziennym:

- 1) Sprawozdanie komisji w sprawie wydawnictwa dzieł ks. Malinowskiego.
- 2) Wybór nowych członków.
- 3) Koniec rozprawy p. L. Zychlińskiego: „O stanowisku człowieka wśród przyrody ze względu na teorie niemieckie Darwinistów.“

— Nieruchomości piekarska Wisnacha na św. Marcynie nr. 57 nabył kupiec P. Zadek za 54,000 M. P. Zadek zaś sprzedał niedawno nieruchomości swoją na św. Marcynie nr. 58 szklarzowi p. Hrm. Weiss za 120,000 M.

— W miejsce zmarłego niedawno tutejszego radcy sądu powiatowego Schmidta przeniesiony ma być z Krotoszyń radca p. Wackermann.

— Pomiedzy przełmionami, jakie były umieszczone na porządku dziennym odbytego w sobotę posiedzenia reprezentantów miejskich w Lesznie stał także projekt magistratu, dotyczący utworzenia 3 klasowej agronomicznej szkoły średniej i 3 klasowej szkoły przygotowawczej, który mimo zapowiedzianej subwencji rządowej, rocznie 18,000 M. wynoszącej, jednogłośnie odrzucony został. Powodem odrzucenia była przede wszystkim obawa, że szkoła ta nie znajdzie nigdy potrzebnej liczby 60 uczniów, dalej potrzeba wybudowania gmachu szkolnego którego koszt wynosiłby 60—70,000 M., a nareszcie obawa, że pensje emerytalne nauczycieli obciążąby budżet miejski za nadto, gdyż przy ubóstwie gminy pociągłyby takowe dalszy 100 procentowy dodatek do podatków komunalnych. Dla tego oświadcza się opinia publiczna w miejscie z góry przeciw utworzeniu tej szkoły.

— W wsi Smółkowie, w bliskości Ponieca leżącej, wybuchł wczoraj dnia 14 bm. ogień, który przy panującym w dniu tym wichrze strasznym w krótkim czasie przybrał rozmiary. Mieszkańcy Ponieca pospieszyli wprawdzie palącej się wsi na ratunek lecz zdolni opomóc stróżąj się pożar dopiero po spaleniu się 8 gospodarstw, składających się z przeszło dwudziestu budynków. Wszystkie pogorzelce bardzo nisko były zabezpieczone przeto też strata ich bardzo wielka, ile że i wszystko zboże, wszelkie sprzęty i nie mało bydła im się spaliło.

— Przy sadzeniu młodych drzew w alei pomiędzy 4 a piątą szłą pod Bydgoszczą natrafiono w głębokości 1 1/2 stopy na większą i mniejszą urnę, z których pierwsza stała na ostatku. W obu urnach znajdowały się resztki kości. Przy wydobywaniu ich rozpadła się większa niestety w kawałki, mniejsza znajduje się w posiadaniu inspekcji kanału.

— Na książkę zbiorową: Rapperswyl, która wyjdzie pod redakcją J. L. Kraszewskiego otrzymaliśmy jako prenumeratę od p. Adama hr. Soltya a marek 7. Dalsze pośrednictwo w tej sprawie obietnie ofiarujemy.

— Proces przeciw karciarzom przed sądem toruńskim, jak donosi Gaz. Tor., toczył się we wtorek 14 bm. przeciw Wincentemu Kuczkowskiemu z Elbląga, Feliksowi Szczepanowskiemu z Gniewowa, właścicieli ziemskich Tiedemannowi z Chelmona, aptekarzowi Fetschlinowi z Kowalewa i oberzystem Pansgrauowi z Lindemu z Kowalewa. Kuczkowski i Szczepanowski oskarżeni byli o granie w karty dla zarobku, Tiedemann o utrzymanie banku w grach hazardowych w publicznych lokalach, a Fetschlin, Pansgrau i Linde za to, że pozwolili w swo-

ich lokalach na gry hazardowe w karty. Kuczkowski przeniósł się w kwietniu 1874 z Chelmona do Elbląga i od tego czasu objeżdżał sam lub w towarzystwie Szczepanowskiego miasteczka Prus Zachodnich, w których grywał wysoko na pieniądze w karty, gdzie się tylko sposobności nadarzyła, i zwykłe ludzi ogrywał. Bardzo często przybywał do Kowalewa, gdzie on sobotę schodzili się właściciele ziemscy najprzód u aptekarza Fetschlina, a następnie u Pansgraua i Lindego. Każdemu porządnemu człowiekowi był przystęp do tego towarzystwa dozwolony. Najczęściej grano w templa. Kuczkowski i Szczepanowski regularnie się pojawiali, stawali o początku 1 lub 2 talary, a następnie 50 i więcej talarów i zawsze grali szczęśliwie. Tiedemann spotkał się pierwszy raz z nimi w czerwcu 1874 roku, trzymał on wówczas bank i przegrał bardzo wiele, gdyż Kuczkowski i Szczepanowski wygrywali wszystkie wysokie stawki. Czy oszukiwali, nie wiadomo, dosyć, że zawsze wygrywali. Tiedemann grywał części i zawsze przegrywał, co w końcu wprawiło go w bardzo żyły humor i spowodowało doniesienie o tych grach hazardowych policy, która 6 maja r. z. w obręzy Lindego pozabierała karty, pieniądze a graczy rozpędziła. Pansgrau przysłał się przed sądem, że z jego wiedzą grano w jego lokalu, Fetschlin i Linde zapierali się tego, ale im dowiedziono. Sąd skazał Kuczkowskiego i Szczepanowskiego na miesiąc więzienia i 300 marek, a 4 innych oskarżonych na 75 marek kary lub dwa tygodnie więzienia.

— Od p. dr. Artura Wolińskiego z Florencji odbieramy z prośbą o zamieszczenie następującego oświadczenia: „Pomimo zabiegów dyplomacji niemieckiej muzeum Kopernika w Rzymie będzie miało przeważnie, jeżeli nie wyłącznie charakter polski, dzięki żywości Włochów a nadowszystko szlachetnej ofiarności samych Polaków.

Uniwersytet rzymski, założyciel tego muzeum, za miesiąc postanowił odbyć inaugurację onego, bo sala na ten cel przeznaczona jest już urządzona i zbory przeważnie z darów powstałe przedstawiają całość charakterystyczną epoki, w której żył Mikołaj Kopernik.

Dla skompletowania działu polskiego w rzeconem muzeum potrzebne są jeszcze następujące rzeczy:

1. Sztachetki z portretem Kopernika.
2. Medale różnych czasów wybite na cześć Kopernika oprócz pamiątkowych z r. 1873.
3. Medale wybite przez Toruń na pamiątkę przyłączenia go do Polski w dwóch egzemplarzach, bo mają być oprawione w ramy, aby nieustannie świadczyły, że to miasto było i jest polskiem i że Kopernik w nim urodzony jest Polakiem.
4. Wszelkiego rodzaju monety polskie z lat 1522—1527 (także w 2 egzemplarzach), aby stanowiły komentarz do traktatu Kopernika „De monetis Cudende Ratione“ i objaśniały Europę, dla czego zalecał pieniądze polskie Ziemiom pruskim.
5. Pierwsza edycja Życiorysu Kopernika przez ks. Polkowskiego, za którą ofiarodawca otrzyma egzemplarz drugiej edycji, przyalanej przez samego autora dla muzeum w braku pierwszego wydania.
6. Imię, nazwisko i miejsce pochodzenia tych ofiarodawców, którzyby sobie życzeli, aby obok ich darów były umieszczone, w razie bowiem przedwzrostu ich darów były złożone w muzeum w imieniu Polski, Torunia i Poznania.
7. Uprasa się o zrobienie małej składowi do 100 talarów wynoszącej na pokrycie reszty kosztów, jakie poniesiono na oprawy, ramy, odlew brzozy medalionu Kopernika i faterali na monety i medale.

Wszelkiego rodzaju przesyłki dla braku czasu winny być przesłane par gaudes vitesse pod adresem Signor Dottore Arturo Woliński, Firenze Via della Scala Nr. 43, który przez uniwersytet rzymski jest powołany do urzędnika działu polskiego w muzeum Kopernika.

Szlachetni ofiarodawcy będą zadowoleni, powiem dumni, że swą cichą pomocą, gdy czytają będą relacje o muzeum Kopernika i o uroczystości inauguracyjnej, bo przed całym światem będzie złożone wymowne świadectwo o żywności Polski. Ktokolwiek więc ma jej sprawę na sercu, wnień w miarę możliwości poprzez dzieło tu i leone i przedstawić.

Florence, 10 marca 1876.

Dr. Artur Woliński.

— Skutki zbytniej oszczędności. Urzędnik gospodarczy otrzymuje od swego dziełcia następujący telegram: „Morgen früh sechs Wagen nach Schirmm.“ Trzymając się ściśle rozkazu swego chlebodawcy, wysłał jeszcze na noc sześć wozów po swego pana. Nie podobna wyrazić oburzenia na to dziełcia, który nie sześć wozów, ale pojezd na szóstą godzinę rano po siebie przysłał kazał. — Rzeź miała się tak: Dziełcie wracając z podróży, zatelegrafował do swego urzędnika, aby po niego konie przysłał, które miały stanąć o 6 godzinie rano w Śmie. Zeby zaś zaoszczędzić pięć fenigów (gdy podług najnowszego regulaminu telegraficznego tyle się za każdy wyraz płać), wypuścił „Uhr“, spodziewając się, że odbiorca reszty się domysli. Tymczasem inaczej się stało. Otóż za pięć fenigów musiało 12 koni i 6 ludzi zrobić podróż blisko 10 mil drogi.

— Od Towarzystwa bratniej pomocy w Żabikowie odbieramy następujące

Sprawozdanie zarządu

ze stanu i czynności Towarzystwa bratniej pomocy studentów wyższej szkoły rolniczej imienia „Haliny“ w Żabikowie za półrocz zimowe 1875/6 r.

Zawiązane między studentami wyższej szkoły rolniczej imienia „Haliny“ w Żabikowie dnia 9 czerwca 1871 roku Towarzystwo bratniej pomocy z końcem latowego półroczu 1875 r. z powodu nagłego wyjazdu prawie wszystkich członków, zmniejszone było czasowo zawieszę swe czynności. Towarzystwo to przychodząc w pomoc pieniężnym zasłaniem niezamożnym studentom szkoły, wiele dobrego zrobiło podczas swego istnienia, gdy więc tego znowu okazała się potrzeba, dnia 6 grudnia 1875 roku czynności swe na nowo rozpoczęło.

Członkami zarządu na półrocz zimowe 1875/6 r. obrani zostali: prezesem p. Józef Czarnocki, zastępca Stanisław Sulimierski, sekretarzem Stanisław Komornicki, zastępca Henryk Wysławski, podskarbiem profesor Ignacy Kluz. Kuratorem zaś Towarzystwa pozostał nadal dyrektor Dr. Juliusz Au.

Majątek Towarzystwa

na początku latowego półroczu 1875/6 roku wynosił:

1. Remanent w gotówce z półroczu latowego 1875 roku	309 marek 10 fen.
2. Zaległe składki od członków	1245 „ „
3. Wierzytelności Towarzystwa przekazane przez b. Towarzystwo pożyczkowe	672 „ 20 „
4. Wierzytelności u byłych stypendyatów	4350 „ 80 „
Razem	7077 marek 19 fen.

Członków zwyczajnych w bieżącym półroczu zimowym liczyło Towarzystwo 92, honorowych 5; walcnych zebrań odbyło 5, posiedzeń zarządu 6; jednorazowych wparę udzieliło 8, stypendyum 1.

Dochód Tow. w bieżącym półroczu wynosił:

1. Remanent w gotówce z półroczu latowego 1875 roku	309 marek 10 fen.
2. Ze zwrotu wierzytelności przekazanych przez b. Tow. pożyczkowe	354 „ 50 „
3. Ze składek członków za zaległe i bieżące półrocz	228 „ 83 „
4. Z dobrowolnych ofiar	9 „ „
Razem	901 marek 43 fen.

Rozchód.

1. A conto pozostawionych długów b. stypendyatów zapłacono	195 marek — fen.
2. Jako stypendyum udzielono	60 „ — „
3. Jako jednorazowe wsparcia	558 „ 50 „
4. Koszta biurowe, druki, portorya	36 „ 75 „
Razem	850 marek 25 fen.

Bilans.

Dochód	901 marek 43 fen.
Rozchód	850 „ 25 „
Pozostaje więc remanentu	51 marek 18 fen.

Majątek Towarzystwa

na koń półroczu zimowego 1875/6 roku wynosił:

1. Gotówka z remanentu	51 marek 18 fen.
2. W zaległych składkach u członków	1711 „ 50 „
3. W wierzytelnościach przekazanych Towarzystwu	318 „ 70 „
4. W wierzytelnościach u stypendyatów	5661 „ 30 „
Razem	7745 marek 68 fen.

Prezes Józef Czarnocki. Sekretarz Komornicki.

— * Małżonka morganatyczna króla duńskiego Fryderyka VII, hrabina Danner, niedgdy panna sklepowa, zapisała w testamentie całej swój majątek wynoszący około 9,800,000 franków na zakład dobroczynny, którego zadaniem jest opiekować się ubogimi i opuszczonej dziewczętkami z najniższych warstw społeczeństwa. Instytucja ta rozpoczęła już czynność swą od roku i stanie się jedną z najwspanialszych w tym rodzaju. Będzie ona mogła wychowywać od 6 do 8 tysięcy dzieci w zamku Jaegerspris położonym w pięknej okolicy w Żelandii, wśród wielkiego parku ozdobionego posagami. Obszerne sale gmachów przeznaczonych zostaną na muzeum, w którym mają być wystawione ciekawe zbiory należące dawniej do króla Fryderyka VII. Dokoła otaczać będą zamek rozmaite budynki przeznaczone dla

W pierwszym roku weszło do zakładu 100 dzieci, a rok drugi dyrektora spodziewa się, że będzie mógł przyjąć 240. W latach następnych zakład również będzie mógł przyjąć w taki sposób aby mógł pomieścić tyle dzieci, ile ich utrzymałby dochoły rocznie instytucji.

* **Samobójstwo.** Ruskij Mir pisze, że niedawno w mieście Grodnie zastrzelili się w swoim mieszkaniu młody budowniczy rząd gubernialny, radca honorowy Guriew; znalazł go leżającego na podłodze, z rewolwerem w ręku i przetrzałym na wylot głową, na stole zaś leżała kartka z następującym napisem: „Czyż ja nie zjadłem i nie piłem jak p. X. będąc dzieckiem w administracji? Jego dewiza datki — datki ze wszystkich, co tylko z tytułu obowiązków służby mógł być pod ręką: od przedsiębiorców, techników, interesów, a nawet datki w imieniu wyższych osób, które tym sposobem kompromitował.“ Na zakończenie, objaśnia, że przy takich warunkach służba mu obmierzała i zmuszona była raz skończyć... Nieboszczyk używał powszechnie opinii jako pod każdym względem człowiek uczciwy i pracowity.

* **Aleksandrowi Dumasowi** dyrektora jednego z teatrów niemieckich zapłaciła za prawo przedstawienia jego „Cudzoziemki“ 10 000 franków na niewdzięczną, t. j. przed ukazaniem się tej sztuki na scenie francuskiej. Zaden z autorów niemieckich, zdaniem samych Niemców, nie mógłby spodziewać się podobnej propozycji niktylej ze strony dyrektora zagranicznych ale i w kraju własnym.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 19 marca Józefa obl. N. M. P.; w kalendarzu słowiańskim Bohdana. Wschód słońca o godzinie 6 minut 9, zachód o godzinie 6 minut 9.

Dnia 19 marca 1503 śmierć Fryderyka Jagiellończyka, kardynała. — 1744 śmierć królowy Katarzyny Leszczyńskiej. — 1667 konfederacja toruńska. — 1790 zasady konstytucji sankcjonowane. — 1823 śmierć Adama Czartoryskiego, generała ziem łódzkich.

Poltrze w poniedziałek dnia 20 marca Patrycyusza mecz; w kalendarzu słowiańskim Polimira.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 6, zachód o godzinie 6 minut 10.

Dnia 20 marca 1205 uwolnienie Smoleńska od oblężenia Moskwy. — 1673 śmierć Augusta Kordeckiego. — 1760 zaślubiny księcia Karola z Franciszką Krasińską. — 1848 uwolnienie Polaków z węgierskiej w Moabie. — 1848 utworzenie w Poznaniu komitetu narodowego.

+ **Odolanów**, dnia 16 marca. W poniedziałek 13 b. m. nawiedził Pan Bóg miasto nasze wielkim nieszczęściem. O 6 rano wybuchł ogień u jednego z tutejszych piekarzy. Szybko pomógł zdołał wprawdzie zgasić palące się w kominie sadze, wiatr jednakże rozniósł iskry i całe gorące świąty sadzy od których zajęły się obory p. K. Silny południowo-wschodni wiatr pędził płomienie na miasto, którego budynki po większej części słomą kryte. W przeciągu półtorej godziny stało 21 gospodarskich zabudowań, (74 budynki) w płomieniach. Ogień rozprzestrzenił się z taką szybkością, że mieszkańcy nie zdążyli wyrzucić swych ruchomości. Bieda ogólna! Złote i pasze spaliły się, budynki nisko zabezpieczone. Około 80 rodzin bez pomieszkania. Szkoły i miejski budynek zapelniony rodzinami pogorzelców.

Miasto Ostrów ofiarowało 330 marek. Boże zapłać im za to!

(K. D. N.) **Z Kongresówki.**

Mam pełne przekonanie, że i w sercu podobnie jak nasze zaborczy na wieść o zgonie śp. Eugeniusza Słubickiego, byłego prezesa komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Kongresówce, zmarłego w Warszawie w dniu 29 lutego r.

Przesłajacemu tę smutną wieść Wielkopolonom, powodowany jestem nie tyle chęcią oddania — należnej ozi zgasłemu meżowi bo na określenie jęć głus mój jest za słaby, a część ta od dawna będąc zapisaną na kartach naszego życia narodowego, tkwi w sumieniu każdego Polaka — znającego kraj i jego obrońcy; lecz raczej mam na względzie to, by jak najwcześniej powiadomić Was, że z nie licznego zastępu weteranów pracy na krwawej niwie ojezycznej był nam znowu jeden z najodważniejszych i najlepszych obywateli.

Słowa kilka o życiu śp. Słubickiego. — Urodzony na Kujawach w roku 1799 z Kajtana i Katarzyny z Kiełkowskich, pierwotnie nauki pobierał w kaliskim korpusie kadetów, — następnie, po ukończeniu już w trzynastym roku życia szkół po znańskich uczęszczał na wydział prawa i administracji w czwartym uniwersytecie warszawskim; poczem osiadł w rodzinnej wiosce i z zamiłowaniem oddał się rolnictwu.

Przy zawiązywaniu się Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Kongresówce dwadzieścia siedmiu latni młodzieńcy głosom współobywateli powołani zostali na radcę komitetu tegoż Towarzystwa i obowiązki swe pełnił do r. 1831, to jest do chwili, w której jako gorliwy obrońca sprawy narodowej zmuszony był widzieć uciekając do dobrowolnego wygnanie za granicę, gdzie lat kilka pozostał. — Po powrocie do kraju z ulubionych zajęć rolnych powrócił w r. 1840, dzięki powszechnemu zaufaniu, jakie sobie przyswoił i wysokim wszechstronnym wykształceniem zjedną, wybranym był na radcę komitetu i na tym stanowisku powtarzającemu się co lat kilka wyborami jednomyślnie utrzymywany aż do roku 1862 pozostał.

W tym czasie śp. Słubicki, początkowo w zastępstwie nieodwołalnej pamięci Andrzeja hr. Zamoyskiego, a od roku 1864 już stale powołany został przez kolegów na prezesa komitetu Towarzystwa, na tem, bezwzględnie najchłodniejszą stanowisku w naszym kraju pozostając aż do roku 1874. Śp. Słubicki niezmienne położył dla dobra ogólnego zasługi, biorąc bezpośredni i czynny udział we wszystkich najważniejszych pracach Towarzystwa, przyczem działania jego nacechowane były zawsze inteligencją, doświadczeniem i prawdziwie obywatelskim poczuciem obywatelskim, a przedewszystkiem miłością dla kraju.

Rozpaczny wybuch tyfusu przemocą życia narodowego w latach 1861—3 nie mógł się nie odbić na szlachetnej duszy śp. Słubickiego. — Mury warszawskiej cytadeli miały go także swoim gościem, szóstego dziesiątego kilkunastego starca, ale wiadomo, że te mury są straszne; to też od ewidentnie opuszczenia, zdrowie zaanego człowieka bardzo usterkowało, a choć duch zawsze do ostatniej chwili życia jednak był silny, wreszcie starość do zdrowia w roku 1874 zmusiła śp. Słubickiego przy serdecznych starach podległa dla współobywateli zrzec się dobrowolnie zaszczytnych obowiązków prezesa, by otworzyć miejsce młodszemu, silniejszemu i zasłużonemu, jak się wyraził śp. Słubicki. Mimo to do końca życia, zgasił przez sercem i myślą, zawsze był przy swym ukochanej Instytucji, której dobru oświecał nie tylko swymi poczynkami. — On był jednym z najwzrostszych jęć założycieli, dożył do pięćdziesięciu lat jęć politycznego latnia; on także ostatni z pierwotnych radców komitetu złożył głowę do grobu. Grob ten zamknął w sobie prawego syna kraju. — Czyż trzeba dodawać, jakim śp. Słubicki był małżonkiem, ojcem lub wzorcznikiem? Kto kraj swój ukochał jak Słubicki, ten musiał być wzorem w wykonywaniu wszelkich innych obowiązków społecznych; musiał być i był chrześcijańskim, z pogodą i modlitwą na ustach koferującym ziemską pielgrzymkę.

Kreśląc tych kilka słów o życiu człowieka zewsząd miarli zaanego, trzeba mieć nadzieję, iż pamięć jego odżyje w czynach niejednemu młodemu Polaku, wiodącemu dziś w szranki życia obywatelskiego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Szeszotka lwowskiego wyszedł z druku nr. 9 i zawiera: Dostawny przedruk urzędowego raportu Gaz. Lwów. — Spozostzenie ortograficzno-jeometriczne. — Streszczenie artykułu kroniki Gaz. Nar. o teatrze lwowskim. — Rozmowa zalcankowego polityka. — Posłuchanie „wiadomego Edzia“ u k. arcyb. Ledóchowskiego. — Jmł P. n. Onufry. — Co ja zrobię z moim synem? — W delegacji. — Do wiadomego Edzia. — Do wiesprasa Tow. gospodarczego p. Dawida Abrahamowicza. — Podsiuchane w Krakowie. — Ostatnie telegramy Szeszotki. — Korespondencje Redakcji. — Produkcja z wyższej magli politycznej (drzeworyt).

— Pisma literackiego Tydzień wyszedł z druku nr. 11 i zawiera: Wydawnictwo dzieł ludowych IV. — Chrzest Polski powieść J. Dzierżkowskiego i Wł. Sabrowskiego (o. d.). — Pamiętniki z czasów Sejmu czterdziestoletniego hr. St. Małachowskiego (o. d.). — Mieczysław Romanowski studium przez A. Kulczewskiego (o. d.). — Przegląd w Indyach podróżnika Tomasza Anquetila (o. d.). — Spadające liście i Dwa orszaki, wiersze J. S. Chama. — Tajemnica wyspa, przez Juliusza Verne, część III. Tajemnica (o. d.). — Idealist powieść Jana Lama (dok.). — Pismienictwo zagranic. Dr. Richard Roepel: Polen um die Mitte des XVIII Jahrhunderts, Gotha przez Dr. Al. S. (o. d.). — Kronika paryska J. S. Chama (dok.). — Pogadanka J. Rogosza. — Z pola wielkich wynalazków: Nowe obserwatorium fizyczno-astronomiczne w Potsdamie. — Bibliografia. — Nowości księgarskie. — Wiadomości ze świata. — Rozmaitości. — Odpowiedzi Redakcji.

— Tyg. dnia Ilustrowanego wyszedł z druku No. 11 i zawiera: Od redakcji. — Wacław Szymanowski (z drzeworytu). — Kronika tygodniowa. — Po zwycięstwie (z drzeworytu). — Marya Touchet (z drzeworytu). — Przegląd polityki zagranicznej. — Korespondencja od redakcji. — Na rozdru, powieść Deotymy w dwóch tomach (dalszy ciąg). — Listy z Bośni (z drzeworytu). — Szechy. — Rebus. — Reforma sądownictwa (dokończenie). — Co to jest ogień? (dalszy ciąg). — Powstanie bośnijsko-hercegowińskie (z 2 drzeworytami). — Kronika paryska. — Król Mieczysław drugi, dramat w 5-ciu aktach (dalszy ciąg). — Kolonia francuska w Gabon (dalszy ciąg). — Noe i poranek pod zwrotnikami. — Krzyż i miecz, romans społeczny historyczno-polityczny G. Samorosa (dalszy ciąg).

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 18 marca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Niegołowski z Niegołowa, Gólowi i Polakowi z Ardestwa Pol. Zółtowski z Zajączkowskiego, Bieńkowski z Słombowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Szulcowski z Boguniowa, Przywieczyński z Gólowi, Walicki z Stawisk, Z. Biernacki z Lipska, panie Szulo z Kostrzyna i Grabowska z córka z Leszna.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Prusimski z Sarbi, Sprenger i Bertmann z Wrocławia, Jarasowski z Królestwa Pol.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W.) Poznań, 18 marca. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów. Powietrze minionego tygodnia było bardzo zimne, naprzemian wiały wiatrowe i padał deszcz i grad. Dowiadujemy się teraz, że powódź znaczne w osminach na nizko mianowiec położonych gruntach poczyniła szkody, dla czego powietrze suchy byłoby dla nich bardzo pożądanym. Na giełdzie tutejszej była podaż nieco obfitsza, dość wielkie oferty nadochodziły mianowicie z okolicy toruńskiej. — Produkcji wypróbowali po większej części swe zapasy a to, co jeszcze pozostało, znajduje się w pewnych rezerwach. W obrocie minionego tygodnia objawiała się tendencja przeważnie skłaniać na wszystkie artykuły dość ożywiony popyt; z łatwością też osiągnęto wyższe ceny. Zboże jare było i nadal żądane do siennu. Kolejami wyprawiono od 11 do 17 marca 193 wepłi pszenicy, 380 wepłi żyta, 21 wepłi jęczmienia, 18 wepłi owsa, 13 w. grochu, 31 wepłi łubinu, 5 wepłi wyki i 280 centnarów koni. — Płacono za pszenicę 180-219 M. per 1050 kilo; żyto 144-159 M. per 1050 kilo; jęczmień 138-144 M. per 1050 kilo; owies 95-105, pszenka do siennu do 114 M. per 625 kilo; groch na paszę 168-174, do gotowania 192-205 M. per 225-240 M. per 1050 kilo; łubin niebieski 108-117, żółty 123-132 M. per 125 kilo; tatarak 120-132 M. per 875 kilo; koniżyna w obu kolorach poszukiwana, czerwona 54-69, biała 72-93 M. per 33-39 M. per 50 kilo; nasiona olejne bez hazardu; mąka łatwo się spieniężała; pszenka nr. 0 i 1 15-17, rżana nr. 0 i 1 12-13.50 M. per 0 kilo.

Giełda. Żyto. W ubiegłym tygodniu panowała tendencja stała, ponieważ sprzedający jak dotąd tak i nadal zachowywali stanowisko wyzyskujące a kupujący coraz jest więcej. Żyto rosyjskie tylko po droższych cenach daje się sprzedawać a towar krajowy znajduje nabywców na eksport. Interes był nieco ożywiony mianowicie na późniejsze terminy. Płacono na marzec i na wiosnę 145-146.50, maj-czerw. 147.50-149, czerw. lipiec 149-151, lipiec-sierpień 152-154 M. per 1000 kilo.

Okowita. Sytuacja targu na okowitę mało co się zmieniła, ponieważ stan targów zamieszanych nie mógł na tyle wywołać chętności. Na terminy latowe spekulacja pozostaje nadal bardzo czynna i dla tego kapłono i w tym tygodniu znaczne partie po większej części jednak z prowincji. — Interes był około końca tygodnia ożywiony. Produkcja jest już słabą; dla tego też dowozy znacznie ustały. Notowano na marzec 48.20-48.80, kwiecień-maj 43.50-44, maj-czerwiec 44.30-44.80, czerw. lipiec 45.20-45.60, lipiec-sierpień 46-46.60 M. per 100 litrów & 100%.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 18 marca.

Poznań, 18 marca. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pochmurny.

Żyto: trzyma się.

Cena wypowiedziana. — Wypowiedziano — otr. marzec 146.—, marzec-kwiecień 146.—, na wiosnę 146.—, kwiecień-maj 147.—, maj-czerwiec 149.—, czerw. lipiec 151.—, lipiec-sierpień 152.—.

Okowita: stała.

Cena wypowiedziana. — Wypowiedziano — litrów; na marzec 42.70.—, kwiecień 43.50.—, kwiecień-maj 44.10.—, maj 44.40, czerw. 45.30.—, lipiec 46.20, sierpień 47-47.20, wrzesień 47.80, październik —.

Okowita w miejscu (bez beczki) 41.50.

Poznań, 16 marca. — Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańskie 3½%, list. zastawne —, 4%, nowe listy zastawne 94.80 żąd., listy rentowe 96.85 żąd., akcje banku prowinc. 99.25 ż., 5% oblig. prowinc. —, 5% oblig. powiatowe 101.—, 5% oblig. melior. Obry —, 4½% oblig. powiat. 97.75 żąd., 4% oblig. miejskie II. emisji —.

plac. 5%, oblig. miejskie — plac. pruskie 3½% oblig. dług. państw. 92.75 ż., 4% oblig. państw. —, 4½% konsol. pożyczka państw. 105.—, 3½% pożycz. premijowa 181.50 ż., 5% pożyczka państw. p.d.n. —, plac. pol. 5% listy zast. —, pol. 4% listy likw. 88.20 ż., akcje zakł. —, pol. 5% listy zast. —, 4½% listy likw. 22.90 ż., rosyjskie banknoty 263.70 p., zastawione banknoty —, plac. akcje Talsusa — p., akcje Kwiełki, Potoki i Sp. —, p., akcje banku wach-niemie. —, 4½%, akcje banku wach-niem. produkt. — plac.

Żyto: cena wypowiedziana i regulacyjna 146.50 m., na marzec 146.50, marzec-kwiecień 146.50.—, na wiosnę 146.50.—, kwiecień-maj 147.50.—, maj-czerwiec 149.—, czerw. lipiec 151.—.

Wypowiedziano 1000 otr.

Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 42.70 mar. marzec 42.70.—, kwiecień 43.40.—, maj 44.30.—, kwiecień-maj 43.85.—, czerw. 45.20.—, lipiec 46.—, sierpień 46.70.

Wypowiedziano —, litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 41.70 m.

(W.) Poznań, 18 marca. Ceny maki. Pszenka nr. 0 i 1 15-17 M., rżana nr. 0 i 1 11.50-12.50 M. pr 50 kilo.

Giełda bydgoska, 17 marca.

Pszenica: 174-197 m.

Żyto 141-150 m.

Groch do gotowania 168—174, na paszę 150—159 m.

Jęczmień: wielki 140-159, mały 141-149 m.

Owies: 156-172 m.

Łubin niebieski 111-120 m.

Wyka do siennu 234 m.

Rzepak zimowy — m. Rzepak — m. — wazy — m. per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.

Okowita: 42.— m. per 100 litrów & 100 %.

Gdańsk, 17 marca.

Sprawozdanie J. Fajansa.

Powietrze zimne przy zimniejszej temperaturze.

Pszenica loco nie ofioby dowiedzenia znalazła i dziś chętną ohoję do kupna po pełnych i stałych cenach, zawsze jednak bardziej z uwzględnieniem jasne gatunki, — podczas kiedy szara skłisła z trudnością tylko znajduje nabywców. Pszenica jara żądana i lepiej płacona. 230 ton dziś handlowano a płacono za rosyjską ozerwoną 117 funt. 175 M., jara 131, 131/2 funt. 195, 196 M., jasną 119, 122/8 funt. 200, 201 M., 124 funt. 205 M., jasno psrą 126, 128 funt. 207, 208 M., wysoko psrą skłisłą 130, 130/1 funt. 208 M., lepszą 210, 211 M. per ton. Termina stałe. Kwiecień-maj 204 M. żąd., wrzesień-październik 214-215 M. plac. Cena regulacyjna 200 M.

Żyto loco droższe; 121, 122 funt. 150 M. per ton. Obrót 30 ton. Termina nieco stałej. Kwiecień-maj 141 M. pl., krajowe kwiecień-maj 148 żąd., maj-czerwiec 147 M. plac. Cena regulacyjna 147 M.

Jęczmień loco wielki 111 funt. 155 M. per ton płacony. Groch loco wilgotny 155, 156 M. per ton.

Okowita loco po 43.— M. per 100 litrów & 100 % kupowana.

Berlin, 16 marca.

(Sprawozdanie urzędowe z Staats-Anzeigera.)

Pszenica loco stała. Termina mało zm. Wypowiedziano — otr. Cena wypowiedziana. — marzec per 1000 kilo. Loco 180-216 m. wedle gat., żółta march. — m. z kolci plac. żółta (ozerwoną) na ten miesiąc — plac., na marzec-kw. — pl., kwiecień-maj 198-198 pl., maj-czerwiec 203.5 202.5 plac., czerw. lipiec 208-207 — plac., lipiec-sierpień — 210 plac., sierpień — marzec plac., wrzesień-październik 218-215 pl.

Żyto loco mały handel. Termina w końcu słabiej. Wypow. — otr. Cena wypow. — m. per 1000 kilogramów. Loco 149-160 marek wedle gatunku, krajowe 156-160 marek z kolci pl., ord. krajowe — m. z kolci pl., polskie 151.5-152.5 marek z kolci płacono, — rosyjskie 150.—151 mar. z kolci plac., marzec-kwiecień — pl., kwiecień-maj 151.5-152.5 pl., maj-czerwiec 151-151.5 pl., czerw. lipiec 151.5 plac., lipiec 152-152.5 pl., sierpień — pl., sierpień-wrzesień — pl., wrzesień-październik 153-153.5 plac.

Jęczmień per 1000 kilo. wielki i mały 135-177 marek wedle gatunku.

Owies loco trzyma się. Termina mało zmien. Wypow. — otr. Cena wypowiedz. — mar. per 1000 kil. Loco 145-185 marek wedle gatunku, — na ten miesiąc — pl., marzec-kwiecień — pl., kwiecień-maj 163-164 pl., maj-czerw. 165-164 pl., czerw. lipiec 165-164 plac, lipiec-sierp. — żąd., sierpień-wrzesień — plac. wrzesień-październik 157 żąd., 156.5 pl.

Mąka rżana stała i wyżej. Wypowied. — otr. Cena wypowiedz. — m. per 100 kilo. Nr. 0 i 1 per 100 kilo. brutto z miechem, płynąca, — płacono, na ten miesiąc 21.15 pl., marzec-kwiecień 21.15 plac, kwiec-maj 21.25 pl., maj-czerwiec 21.50-40 pl., czerw. lipiec 21.60-50 pl., lipiec-sierpień 21.65-60 pl., sierpień-wrzesień — pl.

Groch per 1000 kilo. do gotowania 175-210 marek wedle gatunku, na paszę 164-174 m. wedle gatunku.

Nasiona olejne per 1000 kilo. Wypowiedziano — otr. Cena wypowiedziana — marzec. Rzepak zimowy — marzec, rzepak zimowy — marzec, siemie lniane — m.

Olj rzepiowy wyżej płacony. — Wypow. z beczką — ct. bez beczki — ct. Cena wypow. z beczką — m., bez beczki — marzec per 100 kilo. Loco z beczką 61. mar., bez beczki 60.— marzec, — na ten miesiąc 60.—60.2 plac, — marzec-kwiecień 60-60.2 pl., kw-maj 60-60.2 plac, maj-czerwiec 60.4-60.5 plac, czerw. 60.6 plac, lipiec-sierpień — plac, sierpień-wrzesień — pl., wrzesień-październik 61.8 — pl., październik-listopad — pl.

Olj lniały per 100 kilogramów bez beczki loco — marzec.

Olj skalny stałe. — Rafinowany (Standard white) per 100 kilo. z beczką w partjach o 50 bar. (125 ctr.). — Wypowiedziano — otr. Cena wypowiedziana — m. per 100 kilo. Loco 29.5 marek, na ten miesiąc 27.5 m., marzec-kwiecień — pl., kwiecień-maj — plac, maj-czerwiec — plac, — czerw. lipiec — plac, lipiec-sierpień — plac, — sierpień-wrzesień — plac, wrzesień-październik 25.5 żądano, październik-listopad — pl. grudzień — plac.

Okowita nieco stałej. — Wypowiedziano 10,000 litrów. Cena wypowiedziana 44.7 m. Per 100 litrów & 100% = 10,000 % z becz. Loco — pl., na ten mies. 44.7 pl. ubiegł. terminu — pl., na marzec-kwiecień 44.7 pl., kwiecień-maj 45 pl., maj-czerwiec 45.5 plac, — czerw. lipiec 46.7 plac, — lipiec-sierpień 48.— plac, sierpień-wrzesień 49-49.2 plac, — wrzesień — pl., wrzesień-październik — pl., październik-listopad — pl., listopad-grudzień — pl.

Okowita per 100 litrów & 100% = 10,000 % bez beczki loco 44.— pl.

Mąka pszena nr. 00 30-27.50, nr. 0 i 1 21-19.50 per 100 kilo. brutto z miechem.

Giełda berlińska, 17 marca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 180-220 marek wedle gat. żąd.; żółta march. — mar. plac., biała psrta polska — m.

z kolci pl., na kwiecień-maj 199-198.—, — maj-czerwiec 203-202.5 ozer. lipiec 207-207, lipiec-sierp. 210-210 pl.

Żyto per 1000 kilo w miejscu 149-160 marek wedle gatunku żądano; — rosyjskie 150-151 marek z kolci i franc. z dworca, — polskie 151-153 marek z kolci, krajowe 156-160 m. franco z dworca płacono, na marzec i marzec-kw. — na kwiecień-maj 151-152, — maj-czerwiec i czerw. lipiec 151-151, lipiec-sierpień 152 marek plac.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 138-180 marek wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 146-180 marek wedle gatunku żądano, — czeski i aaski 174-182, rosyjski 156-177 pomorski i meklemburgski 174-182, wachodnio i zachodnio praski 160-177 m. z dworca pl., — na kwiecień-maj, maj-czerw. 164-163 pl., czerw. lipiec 163 mar. pl. i żąd.

Groch per 1000 kilo do gotowania 172-210 m., na paszę 165-170 marek plac.

Rzepak per 1000 kilo — marzec.

Rzepak per 1000 kilo — marzec plac.

Olj rzepiowy per 100 kilo w miejscu 59.5 marek bez becz. pl., na marzec, marzec-kwiecień i kwiecień-maj 60.2 maj-czerw. 60.4-5, wrzesień-październik 62.1 m. pl.

Olj lniały per 100 kilo w miejscu — marzec.

Olj skalny per 100 kilo w miejscu 28. marek.

Okowita per 100 litrów w miejscu bez beczki 44.2-3 mar. plac., marzec 44.3, marzec-kwiecień —, kwiecień-maj 45.1-4, — maj-czerwiec 45.6-9, czerw. lipiec 47 m. pl.

* Berlin, 17 marca. Mąka pszena nr. 00 — nr. 0 27.00-26.00, nr. 0 i 1 25.50-24.00; rżana nr. 0 23.50-22.00 nr. 0 11 21.00-19.50 m.

Giełda wrocławska, 17 marca.

Koniżyna ozerwoną: stała; poślednia 48-51, średnia 54-57, piękna 59-62, wysoko piękna 64-66 m.

Koniżyna biała: mało ofiarowana; poślednia 63-64, średnia 73-79, piękna 83-88, wysoko piękna 90-93 marek.

Żyto: per 1000 kilo bez zm., na marzec i marzec-kwiecień 145 żąd., kwiecień-maj 146 plac, — maj-czerwiec 148.50 żąd., czerw. lipiec 151.— m. pl., wrzesień-październik — żąd.

Pszenica: per 1000 kilo 165 m. żąd., — na kwiecień-maj 187 żąd., maj-czerwiec — plac. — lipiec-sierpień — plac. — maj żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo — marzec ż.

Owies: per 1080 kilo 166.— żąd., na kwiecień-maj 166.00 marek żąd., maj-czerwiec — pl.

Rzepak per 1000 kilo 800 marek żąd.

Rzepak zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — marzec żąd.

Olj rzepiowy per 100 spok, — w miejscu 65.— żąd., na marzec 59.—, marzec-kwiecień 58.50 ż., kwiecień-maj 58.50 żąd. 58 pl., maj-czerwiec 59.50 żąd., wrzesień-październik 60.40 59.50 m. pl.

Okowita per 100 litrów bez handlu; w miejscu 43.— żąd., — marzec plac, — na marzec i marzec-kwiecień 44 pl., kwiecień-maj 44.50 żąd., maj-czerwiec 45.—, czerw. lipiec 46 pl., lipiec-sierpień — mar. żąd.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

Per 100 kilogr.	piękny	średni	pośl. towar
Pszenica biała	19 70	18 10	15 85
„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	18 70	16 15	15 85
Żyto	16 50	14 60	13 60
Jęczmień	16 50	14 20	12 40
Owies	17 80	15 80	15 —
Groch	20 50	19 —	15 90

Notowania komisji mianowanej przez Izbę handlową dla ustanawiania cen targowych rzepu i rzepiku.]

Za 100 kilogr.	piękny	średni	pośl. towar
Rzepak	28 50	26 —	21 —
Rzepak zimowy	27 50	25 —	21 —
Rzepak latowy	27 —	25 —	20 —
Lnicia	24 60	22 50	20 —
Siemie lniane	27 —	25 —	21 —

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 17 marca.)

SZCZECIN, 17 marca 1876.			
Stan powietrza: —			
Pszenica: stała	Okowita: słabo		
na kwiecień-maj 200.50	w miejscu 43.—		
na maj-czerwiec 203.60	na marzec —		
Żyto: niemieckie	na kwiecień-maj 44.30		
na kwiecień-maj 145.—	na maj-czerwiec 45.50		
na maj-czerwiec 145.50	Owies:		
na czerw. lipiec 146.50	na kwiecień-maj 164.		
Olj rzep. : trzyma się	na maj-czerwiec —		
na kwiecień-maj 60.50	Olj skalny:		
na jesień 61.60	na marzec 13.75		
BERLIN, 17 marca 1876			
Stan powietrza: —			
Pszen. stała	198 50	Owies:	
na kwiecień-maj	203 —	na kwiecień-maj	163 —
na maj-czerwiec	207 50		
na czerw. lipiec	207 50		
Żyto: stała		Gal. kol. Kar. Lud.	85 60
na maj-czerwiec	152 —	Pruskie oblig. p.	93 25
na maj-czerwiec	151 50	Nowe pozn. list. z.	94 90
na czerw. lipiec	151 50	Pozn. rent. listy	97 —
Olj rzep. stała		Kolj żółt. państw.	495 —
w miejscu		Lombardy	182 —
na kwiecień-maj	60 —	Aust. losy z 1860	111 95
na wrzes. paźdz.	63 40	Włoska renta . .	70 50
Okow. stała		Amerykany	99 25
w miejscu	44 20	Austr. akc. kred.	292 —
na kwiecień-maj	45 30	Pożyczka turecka	15 40
na maj-czerwiec	45 80	7½% Rumunji	24 10
na sierpień-wrż.	49 30	Pol. listy likwid.	68 30
		Rosyjsk. banknoty	264 25
		Austr. renta srebr.	62 40
		Usp. spok.	

(Nadesłano.)

Moja jaca maść na nagniotki w pudełkach po 1 1/2 Mr. — Moje Eau pour pieds, zapobiegające odparzeniu się nóg, wzmacniające skórę na nogach i zapobiegające nieprzyjemnemu zapachowi, flakonik po 2 Mr. do nabycia u

Jakóba Flanter, Poznań, Chwaliszewo.

Elżbieta Kessler z Berlina, specjalistka dla chorób nóg.

Wczoraj o godz. 4 1/2 z południa zakończyła żywot doczesny śp. **Dezyderya z Karczewskich ZIOŁECKA** w Lubrzu pod Nowemmiastem. Złożenie zwłok do grobu familijnego w **Zaniemyślu** odbędzie się we wtorek w godzinach po południowych. (1531)

Rodzina zmarłej.